Nr 321. Kraków, Środa 15 Lipca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku.** — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nieprzyjaciele prawdy.

Mogli jechać do Pragi, lub nie, — ale nie mieli przedstawiciele „ukraińskiego narodu“ prawa z za płota obstrzeliwać Polaków, szkalować ich wobec przedstawicieli Słowiańszczyzny, uchylając się od spotkania z Polakami oko w oko. To stara, bardzo niieładna taktyka pewnej części ruskiego przedstawicielstwa.

Dr Kost Lewicki, dr Wł. Baczyński i p. Michał Hruszewski w piśmie, w którem wymieniali powody uchylenia się przedstawicieli partyi ukraińskiej od udziału w zjeździe praskim, wystąpili z formalnem oskarżeniem Polaków. Dla tego wracamy do tej sprawy, poruszonej ubocznie niejako wczoraj na tem miejscu.

Perfidya autorów tego pisma polega na tem, że Rosyan i Polaków postawili na tejsamej linii, jako ciemięzców i prześladowców „narodu ukraińskiego“. Tłomaczyli oni, że dla tego w zjeździe praskim nie wezmą udziału, ponieważ z programu jego wykreślono kwestyę uwolnienia Ukraińców „od ucisku oficyalnych kół społeczeństwa rosyjskiego i polskiego“, a motyw ten z naciskiem powtórzyli także później, podnosząc, że równocześnie utrzymano w programie kwestyę sporu rosyjsko-polskiego.

Nic łatwiejszego, jak zarzut tego rodzaju uczynić i siedzieć wygodnie w Wiedniu lub w kraju. Szkoda, że nie wytoczyli go Ukraińcy w Pradze. Musieliby w takim razie bronić swego oskarżenia i wykazać, jakich to swobód w życiu publicznem i kulturalnem używają Rusini pod zaborem rosyjskim, a jakich w Galicyi. Dziwnie wyrozumiali są pod tym względem Rusini dla rządu rosyjskiego. Nie mają tam ani jednej szkoły ruskiej, ich język nie egzystuje tam wobec urzędów, o jakiejś reprezentacyi ruskiej na zewnątrz mowy tam niema. A przecież jakże rzadko i tylko ubocznie spotykamy się w organach partyi dra Lewickiego ze skargami na prześladowanie żywiołu „ukraińskiego“ w Rosyi. Nawet w walkach rewolucyjnych Rusini minimalny w Rosyi brali udział. Wobec tego dawać do zrozumienia, że „oficyalne sfery polskie“ odgrywają wobec „ukraińskiego narodu“ taką samą rolę, jak „oficyalne sfery rosyjskie“, — jest twierdzeniem, obliczonem na to, że nikt go sprawdzać nie będzie.

Życzymy „Ukraińcom“ zarówno, jak naszym rodakom, aby w zaborze rosyjskim bogdaj części tych swobód zażywali, z jakich dawno już korzystają Rusini w Galicyi. To mamy prawo i obowiązek powiedzieć dzisiaj, kiedy pod adresem naszym rzuca się inwektywy i gołosłowne oskarżenia.

Co to znaczy zresztą „oficyalne sfery polskie“? Takie sfery właściwie nie egzystują. Polacy nie mają w Galicyi własnego rządu; są oni tutaj, tak samo jak Rusini, pełnomocnikami rządu austryackiego. A to jest różnica, której nie masz w Rosyi. — Tam, w Rosyi, rząd nie jest wprawdzie konstytucyjnym, pomimo że jakiś odblask konstytucyi przewija się od czasu do czasu po pałacu Taurydzkim, ale Rosya jest państwem niezależnem i ma rząd własny. Urzędnik jest tam funkcyonaryuszem własnego państwa. W Galicyi społeczeństwo polskie nie mianuje urzędników i nie w imieniu jego sprawowane są rządy kraju. I zaiste gdyby rząd w Wiedniu nie był konstytucyjnym, Rusini nie mieliby w Galicyi, podobnie jak Polacy, prawa czuwania nad rządem w swoim własnym kraju i kontrolowania go w ciałach ustawodawczych.

Porównanie, użyte przez autorów deklaracyi ukraińskiej, chroma więc także na tym punkcie i jest objawem zaciekłości terorystów, tracących zmysł oryentacyjny.

Droga prawdy jest oddawna przedmiotem nienawiści ukraińskich partyzantów. Ominęli ją też skwapliwie w swojej deklaracyi do zjazdu praskiego. Bo nie jest prawdą, jakoby kwestyę sporu rosyjsko-polskiego utrzymano na porządku dziennym zjazdu, lecz przeciwnie, wszystkie kwestye polityczne z programu tego zjazdu z góry uchylono. O tem ukraińscy przedstawiciele wiedzieli dobrze, bo ogłoszenia tej treści wyprzedziły zjazd praski na dni kilkanaście, a przecież w deklaracyi swej twierdzili, że dla sporu „rosyjsko-polskiego“ zrobiono wyjątek.

Ciekawi jesteśmy dowiedzieć się źródła informacyi, której pp. Lewicki, Baczyński i Hruszewski w deklaracyi swej użyli, jakoby „pojednanie narodu polskiego z oficyalną Rosyą“ użyte być miało w Pradze za manifestacyę przeciw Niemcom. O takiem pojednaniu mogła być mowa w „Dile“ — ale nie w dziennikach polskich, i nie w społeczeństwie polskiem.

I to znowu objaw tego systematycznego mijania się z prawdą, któremu hołdują Ukraińcy.

Dlaczego Ukraińcy nie pojechali do Pragi, — wykazaliśmy wczoraj. Nie mogli jechać, bo nie pozwolili im na to sojusznicy ich z parlamentu austryackiego: Niemcy... To cała rzecz. Zamiast prawdę powiedzieć, lub w najlepszym razie, ją przemilczeć, — oni zdeptali ją jawnie, dając przez to najlepszy dowód, jakiem ją stronnictwem i jaką prowadzą politykę.

Uzdrowienie galic. przemysłu naftowego.

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 14 lipca.

Wdrożona przez Koło polskie energiczna akcya ratunkowa dla galicyjskiego przemysłu naftowego, uwieńczoną została, jak już dziś twierdzić można, bardzo pomyślnym rezultatem. Układy o zakupno ropy przez zarząd kolei państwowych dobiegają końca i zawarcie kontraktu o zakupno 30.000 cystern ropy, przeznaczonej do opalania lokomotyw, tudzież o zabezpieczenie dostawy potrzebnej na przeciąg dalszych 4 lat ilości ropy, nie ulega już dziś żadnej wątpliwości. W dniu jutrzejszym nastąpi protokolarne spisanie wszystkich najważniejszych punktów kontraktu, a więc w szczególności, wysokości ceny wydzierżawienia wybudować się mającej przez rząd kosztem 2,200.000 koron, t. zw. „odbenzyniarni“ w Drohobyczu, asygnowania rat zaliczki rządowej w kwocie $1^1/_2$ miliona koron na budowę rezerwoarów ziemnych i t. p. Cena ropy nie została jeszcze w sposób stanowczy ustaloną, ale porozumienie w dniu dzisiejszym jeszcze nastąpi. Jednakże wobec wywodów onegdajszych pos. Adlera, który uczynił rządowi zarzut, że pomimo niskiej obecnie ceny targowej, gotów jest galicyjskim producentom zapłacić cenę znacznie wyższą, należy zaznaczyć, że cena uzyskana nie dosięga w zupełności nawet przeciętnych kosztów produkcyi, do których jeszcze zaliczyć wypada koszta wybudowania rezerwoarów, wynoszące około 50 halerzy od cysterny.

Poseł Adler powinien zresztą wiedzieć, że w dzisiejszych stosunkach o jakiejś cenie targowej za większe ilości ropy nawet mowy być nie może. Wprawdzie zdarza się drobna sprzedaż kilku lub kilkunastu wagonów po bardzo niskiej cenie, ale większej ilości wagonów po tak niskiej cenie żaden z producentów nie sprzedał i nie sprzedałby, zwłaszcza zawierając umowę na szereg lat. W interesie robotników nie leży bynajmniej utrzymanie dzisiejszej ceny targowej, przeciw której poseł Adler wystąpił, a która jest znacznie niższą od kosztów produkcyi, bo musiałoby to doprowadzić do zupełnej ruiny przemysłu naftowego i powstrzymania produkcyi.

Faktem jest zresztą, że uzyskana przez producentów cena surowca stoi poniżej t. zw. ekwiwalentu węglowego, że zatem zarząd kolejowy mimo chwilowych wydatków 5—6 milionów koron na budowę odbenzyniarni, przerabianie lokomotyw, budowę cystern i rezerwoarów stacyjnych, znacznych sobie przysporzy korzyści, zwłaszcza wobec ciągłej tendencyi zwyżkowej cen węgla.

Spodziewać się należy, że podjęta teraz akcya ratunkowa będzie początkiem nowego rozwoju i ożywienia przemysłu naftowego w Galicyi. Na konferencyi z ministrem Gessmannem i Derschattą, w której oprócz delegatów producentów brało udział prezydyum Koła polskiego i zaproszony jako fachowiec poseł Zarański, kwestya organizacyi przemysłu wybitne zajęła miejsce. Myśl ograniczenia produkcyi za pomocą wstrzymania pogłębiania tych szybów, które produkują więcej niż 5 czy 10 cystern ropy dziennie, jednomyślnie odrzucono, natomiast roztrząsano kwestyę wydania, w drodze ustawodawczej lub rozporządzenia, moratorium zobowiązań wiertniczych dla nowych szybów, celem wstrzymania nadprodukcyi.

Potrzeba wzmocnienia organizacyi przemysłowców naftowych w utworzonym właśnie „Krajowym Związku producentów ropy“ powszechnie została uznaną i stwierdzono, że dotychczas przystąpili do „Związku“ delegaci reprezentujący 70 prc. dzisiejszej produkcyi. Konferencya jednomyślnie oświadczyła się za rozszerzeniem miejsc zbytu przez zaprowadzenie opału ropą w warsztatach, fabrykach, piecach domowych i t. d. Minister Gessmann oświadczył, że taki opał wprowadzono już w kilku zakładach fabrycznych w Wiedniu z bardzo dobrym skutkiem. Niektórzy z mówców poruszyli także myśl przeprowadzenia rurociągów naftowych z Borysławia do bliżej położonych miast większych, o ile trudności techniczne nie byłyby zbyt wielkie. Wyrażono też nadzieję, że koleje węgierskie wkrótce pójdą za przykładem Austryi i również zaprowadzą opalanie lokomotyw naftą, przez co produkcya galicyjska nowy uzyskałaby targ zbytu.

W końcu podnieść jeszcze należy, że pierwotny projekt zaprowadzenia opału ropą tylko na kolejach wschodnio-galicyjskich uległ, ze względów strategicznych, o tyle zmianie, że zaprowadzony będzie opał mięszany — węglem i ropą — w całym kraju, co przyczyni się niewątpliwie do wyrugowania węgla pruskiego z Galicyi, bez szkody dla krajowego przemysłu węglowego. *Sz.*

Zjazd słowiański.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Praga. 13 lipca.

Po wczorajszym dniu, poświęconym przyjęciom i zabawom, dzisiaj dopiero rozpoczęto pracę. O godzinie 11 w sali ratuszowej zebrały się wszystkie delegacye; na otwarcie dopuszczono również tym razem także przedstawicieli prasy zapewne w myśl tego, że wszystkie mowy w takich razach operują ogólnikami, które można zawsze najrozmajciej tłomaczyć.

Krótką mowę powitalną wypowiedział prezydent miasta dr Groš, wskazując na to, że idea miłości powinna kierować wszystkimi przy zawieraniu związku braterskiego.

Następnie przemawiał do zebranych poseł dr Kramarz. Zasadą całego ruchu słowiańskiego winno być, zdaniem mowcy, przekonanie, że słowiańszczyzna nigdy nie nabierze siły, jeżeli jedna słowiańska narodowość uciskać będzie inną. Przesławszy w imieniu zebrania pozdrowienie nieobecnym Poznańczykom, Słowakom i Serbom łużyckim, dr Kramarz zwrócił się w języku polskim do Polaków. W idei wszechsłowiańskiej widzi mowca przejawienie się idei demokratycznej, która wiele zdziałać może dla Polaków w sprawie wywalczenia przez nich praw w państwie rosyjskiem. Broniąc zatem idei wszechsłowiańskiej, bronią Polacy jednocześnie jej wspólnego i własnego dobra.

Dalszy ciąg mowy wypowiedziany został do Rosyan po rosyjsku. Radośnie uderza serce na widok delegatów-Rosyan. Przybycie ich jest rękojmią powodzenia sprawy, która bez ich współdziałania byłaby niemożebna. Rosya nie powinna obawiać się nowego ruchu, gdyż nikt nie ma zamiaru mieszać się do wewnętrznej polityki żadnego narodu, a zebranie dąży jedynie do wytworzenia jak najlepszych warunków dla rozwoju wszystkich bez wyjątku narodowości słowiańskich. Pragniemy — mówił dalej dr Kramarz — aby wszystkie narody słowiańskie poczuły się jednym organizmem, który traci na sile w razie uszkodzenia którejkolwiek z jego części. Tutaj mowca zwrócił uwagę na sprawę polską i na znaczenie potężnej Rosyi dla wcielenia w życie idei wszechsłowiańskiej. — A właśnie zadaniem Słowiańszczyzny jest danie światu nieskażonej idei braterstwa i miłości.

Pierwsi odpowiadali Rosyanie; wyznaczono też im największą liczbę mówców, gdyż dwóch, podczas gdy wszystkie inne narodowości posiadały tylko po jednym. Krassowskij na początku przemówienia podkreślił, że wszystko to co mówił, Kramarz, uważa za „sakrament Słowiańszczyzny“ i przystępuje do określenia stanowiska delegacyi rosyjskiej. Powszechne jest mniemanie — mówił p. Krassowskij — że Rosya okazuje wyraźne dążności zaborcze w stosunku do innych narodowość. Otóż mówca stanowczo zaprzecza temu, twierdząc wprost odwrotnie, że dążenia Rosyi są jak najbardziej pokojowe, że dąży ona do swobody u siebie i dla innych narodów (?!)

W walce, którą od dawna staczała Rosya, mogły zdarzyć się liczne ekscesy, lecz teraz następuje nowa w życiu Rosyi era, opierająca się na podstawach pracy pokojowej. Dążności rosyjskie nie są sprzeczne z tem, co mówił dr Kramarz. Mowca widzi odrodzenie w pokoleniu ludzi nowszych, imieniem których przemawiał Makłakow. Witając radośnie chwilę odrodzenia się idei ogólno-słowiańskiej, poseł do Dumy wyraźnie zaznaczył, że braterstwo ludów słowiańskich nie jest możliwe bez swobody. Idea wszechsłowiańska zdawała się tak daleką, lecz wystarczyło oto przybyć tutaj, aby przekonać się, że poza naszą wspólnością niema przyszłości dla Słowiańszczyzny.

Następnie imieniem Polaków przemawiał Roman Dmowski. My, Polacy — mówił prezes Koła polskiego — uważamy sprawę słowiańską za sprawę wielką, mającą znaczenie historyczne. Nie jest to w dzisiejszych warunkach święto słowiańskie, lecz dzień pracy, od której Polacy, bez względu na wszelkie warunki, nie odstąpią. Kwestya polsko-rosyjska, choć przeczy idei wolności i swobody, jednak pomimo jej istnienia, Polacy całem sercem oddani są idei wszechsłowiańskiej. W Rosyi posłowie polscy spotkali ludzi nowych, którzy rozumieją, że rozwiązanie sporu polsko-rosyjskiego leży w interesie demokratycznej Rosyi. Ludzi tych jest coraz więcej, więc przyszłość przedstawia się lepiej od teraźniejszości. Naród polski, przystępując do pracy, pamięta o tem, że do pracy musi mieć warunki odpowiednie, i o te warunki walczyć będzie. A położenie narodu jest ciężkie i pozwala o wiele mniej wkładać sił w pracę, niżby na to zdobyć się mogli. Oceniwszy warunki naszej egzystencyi w Austryi, Prusach i Rosyi, i podkreśliwszy energię, z jaką walczą Polacy, wyraził Dmowski przekonanie, że położenie nasze stanowczo zmieni się na lepsze. Obecnie zaś, naród polski włoży możliwie największą sumę pracy dla zwycięstwa idei wszechsłowiańskiej.

Mowę posła Dmowskiego przerywały liczne oklaski.

W dalszym ciągu przemawiał Starorusin dr Dudykiewicz. Na wstępie zaraz zaznaczył, że jest przedstawicielem Rosyan, którzy, dzięki nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, muszą żyć poza granicami Rosyi państwowej. Następnie zaznaczył, że żaden chyba naród nie zniósł tylu krzywd historycznych, a jednocześnie nie zatracił miłości, która oto teraz przyprowadza tutaj jego przedstawicieli. Rozwiązanie kwestyi polsko-rosyjskiej, tego najważniejszego zagadnienia dla Słowiańszczyzny, bez współudziału Rusinów, jest niemożliwem. — Rusini jednak gotowi są wyciągnąć rękę do zgody. Przemówienie swe zakończył mowca okrzykiem na cześć niepodległej Rusi identyfikując to pojęcie z pojęciem Rosyi państwowej.

Następnie przemawiali: imieniem Serbii — Gierszyc, imieniem Bułgarów — Bobczew, imieniem Chorwatów — Tressicz-Pawiczicz, imieniem Słowieńców — Hribar. — Wszyscy ci mowcy zaznaczali solidarność z ideą wszechsłowiańską, a Gierszyc podkreślił, że dla rozwoju Słowiańszczyzny wielkie znaczenie posiada Rosya demokratyczna, a nie biurokratyczna.

Zakończył posiedzenie dr Kramarz, który zreasumował wszystkie powyższe mowy.

Po zebraniu delegaci udali się na obiad wspólny, a o godzinie 5 popołudniu odbyło się posiedzenie wspólnej komisyi polsko-rosyjskiej. Na zebraniu tem Polacy zaproponowali Rosyanom — o ile się mogłem dowiedzieć — aby przyjęli jakąś formułę, wyrażającą ich stanowisko w tym sensie, że Polska powinna otrzymać inne, niż dotychczas, swobody i prawo rozwoju. Rosyanie sprawę tę odłożyli do jutra.

Wieczorem na wyspie Sofijskiej odbył się wielki raut na cześć delegatów. — Podczas rautu dało się zauważyć łączenie się Czechów i Rosyan i pewne odosobnienie Polaków. Może to jednak uprzedzenie — zobaczymy. Raut skończył się około 1 w nocy.

Z zaboru pruskiego.

(Zamknięcie wystawy przemysłowej w Poznaniu. — Podjudzania hakatystów. — Nowy sprzedawczyk. — Podstępy germanizacyjne).

Polska wystawa przemysłowa w Poznaniu, urządzona z okazyi 60-letniego jubileuszu tamtejszego Towarzystwa przemysłowego, zamknięta została w niedzielę wieczorem. Jak jej otwarcie, tak i akt zamknięcia odbył się bez większej uroczystości — wskutek trudności stawianych przez policyę pruską. Po odczytaniu listy wystawców nagrodzonych i odznaczonych, i po dwóch krótkich przemówieniach, zamknięto ten popis polskiej pracy okrzykiem „Niech żyje polski przemysł“. Że żyje on i rozwija się nawet pomyślnie, mimo trudności ze strony rządu i niemieckiego bojkotu, to właśnie wykazała ta wystawa. Stwierdziła ona ponownie, co wiedzą już zresztą wszyscy, znający stosunki w zaborze pruskim, że Niemcy w tym zaborze górują nad Polakami w dziedzinie wielkiego przemy-

---

Tadeusz Konczyński.

Głód szczęścia.

Powieść.

19 (Ciąg dalszy.)

Dnia 11 maja.

Jeszcze kilka dni mam z czego żyć. Oszczędzam. Byłam w kilku biurach. Wszędzie żądają wpisowego. Zapłaciłam, a może są tacy nieszczęśliwi, że nawet tego ostatniego grosza dać nie mogą, co wtenczas?

Wszędzie przyrzeczenie, ale nic niema, nic.

Siadam pod ścianą, opieram głowę o zimny mur, otwieram oczy szeroko i czekam, na co, nie wiem, ale na coś czekam. Trwa to nieraz godzinami.

Zamiera we mnie już płacz, zamiera ból, tylko znużenie mną owłada bezmierne. Czuję, że jeden jeszcze dotyk nieszczęścia i zgasnę, jak dopalająca się świeca.

Czekam na to — czekam na to ostatnie nieszczęście, które przyjdzie. Musi przyjść. Musi być jakaś sprawiedliwość w nieszczęściu. Koniecznie wszystko do dna — bo to się skończy wreszcie ów ton zaczęty... i nastąpi po nim ukojenie... słodka niemoc i cisza.

Przyjdź, przyjdź! czekam na ciebie... już nie boję się, o nie. Dawniej tak — teraz już nie...

Przyjdź nieszczęście — pragnę ciebie — drżę i pragnę...

Albo nie przychodź! nie przychodź! nie usłuchaj mojego wołania! Bo może jeszcze żyć będę mogła.

Dnia 13 maja, rano.

Powoli wszystko się skończy... wszystko.

Nie mam żalu do świata. Dziś wiem, że takich, jak ja, istot wydziedziczonych, jest więcej, daleko więcej, niż sytych.

Myślę, że śmierć z głodu jest okropna.

Ja umrę z głodu, ale umrę także z bólu, że nie zaznałam jeszcze dobra, które przecież musi tlić się potajemnie w życiu każdego człowieka.

U mnie zagasa iskra przedwcześnie....

Cicha, wyzwalająca śmierci! nie pastw się długo nademną. Dokończ twego dzieła szybciej... niespodziewanie...

Napisałam list do ojca i do matki. Powinni dowiedzieć się, że w ostatniej chwili myślałam o nich, że ich kocham.

Wczoraj zgubiłam kilka ostatnich groszy. Głód mną szarpał, ale ja wiedziałam, że mi nie wolno kupić chleba, bo listy do ojca i do matki nie pójdą...

I tak nie poszły. Jak ja płakałam!... Nigdy, nigdy tak, jak w tę noc. Listy leżą na stoliku i co spojrzę na nie, zalewam się łzami.

Ojcze — matko!... Alma nie miała za co wysłać listów, przebaczcie, darujcie... i kochajcie mię, kiedy już będzie po wszystkiem. Ja was także bardzo, bardzo kocham i o was myślę w tej ostatniej chwili.

Dnia 14 maja.

Jutro wnosi się ktoś nowy do mego pokoiku. A ja?...

Żeby tylko wcześniej zasnąć.. cicho... cicho...

Jutro ludzie przyjdą i znajdą listy i tych kilka kartek, i mnie, i może powiedzą „biedna“.

A ja już nic nie będę słyszała...

Ach, może już nic, nic.. nic...

III.

Alma nadsłuchiwała z uśmiechem.

Znała to echo kroków szybkich, które zbliżało się do jej pokoju.

— Za chwilę — pomyślała — chwyci za klamkę, naciśnie ją i wejdzie ostrożnie... jak jeleń przez gęstwę krzewów na polanę.

I będzie patrzył, czy go widzę... a potem będzie się skradał do stolika...

Uśmiechnęła się wesoło.

— Zmrużę oczy... to już on...

— Dobry, dobry człowiek.

Leżała cichutko na łóżku. Nerwowym ruchem poprawiła pukiel włosów na głowie — i udała śpiącą.

Drzwi uchyliły się lekko. Asystent Olszak stanął na progu, bacznie przyjrzał się chorej i powoli, delikatnie skradał się do stolika...

Almie serce zabiło żywiej.

— Jaki on dobry...

Olszak wyjął z podstawki bukiecik powiędłych róż i na ich miejsce postawił pęk polnych kwiatów.

— Maki i bławaty! — z niezmierną radością zauważyła Alma.

Łzy jej zakręciły się w oczach. Przypomniały się jej Waligórki i staw obrosły sitowiem i pola puszące się zbożem pozłocistem.

Nie mogła oprzeć się wzruszeniu.

— Panie doktorze — szepnęła.

Olszak drgnął i przestraszony oglądnął się na chorą.

Alma wyciągnęła do niego rękę.

— Dziękuję — powiedziała tonem serdecznym — dziękuję jak umiem najbardziej... za to wszystko, co było dla mnie.

— Panno Almo — bronił się — kazano mi wstawić ten bukiet, zatem przez prostą grzeczność...

Alma zatrzymała jego rękę w swoich dłoniach.

— Czy i wczoraj — pytała z uśmiechem — proszono doktora o to samo?

— Może, może, nie pamiętam.

— I tak było codzień, prawda? od dwóch tygodni. Zawsze jakiś dobry duch pukał do bramy szpitalnej i podawał bukiecik dla chorej Almy, a doktór był tak grzeczny...

— A to pięknie — odparł — udawać, że się śpi, a nie spać. Chciałem pani zrobić niewinną przysługę, a pani robiła tymczasem obserwacye.. nad kwiatami! Nie wiedziałem, że pani może być tak podstępną.

— Umiem — rzekła wesoło — zwłaszcza, jeśli ktoś jest tak dobrym dla mnie jak doktór. Jeszcze raz dziękuję.

Olszak usiadł przy jej łóżku.

— Dlaczego pani ani słówkiem nie zdradziła się wcześniej?

— Bałam się, bałam się — odpowiedziała Alma.

— Bała się pani? czego?

Alma zamknęła oczy i długo, długo nic nie mówiła.

Wreszcie rzekła po chwili:

— Bałam się, żeby dobry sen nie zniknął. Nauczyłam się drżeć na jawie... drżę nawet o to, co jest cieniem szczęścia.

— A więc pani myślała o mnie! co? czy wolno wiedzieć? — zapytał nieśmiało.

— Nic, nic, mówiłam tylko sama do siebie: „dobry... dobry... za dobry“.

Olszak patrzył w nią roziskrzonym wzrokiem.

— Doprawdy, tak pani mówiła sama do siebie? — pytał — i nie gniewała się pani na mnie za natręctwo?

— Nie, nie.. nigdy... codzień po południu o tej porze nauczyłam się czekać...

— Czyż to być może?

— Tak. Zepsuł mnie doktor.

Olszak przeszedł po pokoju żywym krokiem z oczyma utopionymi w ziemię, stanął przy oknie i rozmyśliwał nad tem, co ma powiedzieć. Pobladł. Nie był przygotowany na taką chwilę. Słowa, myśli i uczucia plątały mu się w głowie. Rozumiał całą śmieszność sytuacyi, której sam mimowoli był sprawcą.

— Niech doktor usiądzie — odezwała się łagodnie.

Usłuchał jej machinalnie.

— Nie trzeba nigdy żałować — mówiła do niego — jeżeli zrobiło się jakiś dobry uczynek. Chore umieją być wdzięczne. Każdy taki bławatek, to duży cudowny skraj błękitu — każdy mak, to czerwień wschodzącego słońca... Patrz, doktorze, jaki dobry jesteś... Mam w moim pokoiku tyle nieba i tyle słońca, jak może teraz nikt więcej nie ma na świecie. Nie uwierzysz, doktorze, jak to wiele jest dla takiej istoty jak ja. Zwłaszcza teraz.

— Zwłaszcza teraz? — zapytał — czy pani miała znowu niedobre wiadomości od swoich?

— Nie, nie miałam już dość dawno żadnych. Cóż mogłoby się zmienić tam u nich, lub tu u mnie? Jedno i to samo. Inaczej być nie może. Ja sama jestem przygotowana na to, że najwłaściwszem miejscem pobytu dla mnie jest szpital — dopóki nie zadecydujecie, że już niema łóżka wolnego. (C. d. n.)

słu, że natomiast polski przemysł mały i średni i rękodzielnictwo polskie stoi tam już znacznie wyżej, niż niemieckie. To też sędziowie wystawy znaleźli się w tem miłem położeniu, że mogli wszystkich niemal wystawców obdarzyć odznaczeniami. Dyplom uprawniający do złotego medalu otrzymało 59 wystawców, dyplom na srebrny medal 44. Reszcie wystawców przyznano medal bronzowy lub „zaszczytne uznanie“.

Jak było do przewidzenia — wystawa ta od samego początku kłuła w oczy hakatystów i ich prasę. Wiedzą oni dobrze, że tego rodzaju uprzytomnienie polskiej publiczności, co może nabywać w polskich zakładach przemysłowych i polskich sklepach wzmocni znowu ruch „swój do swego“, któremu ludność polska zaboru pruskiego zawdzięcza tak dużo, bo znaczną część obecnego swego materyalnego dobrobytu, to też usiłują znów ze zdwojoną złością ten akt pokojowy przedstawić jako nowy polski zamach na interesy niemieckie. Jedno z pism hakatystycznych odgrzewa przytem znów stare i tylokrotnie zbijane kłamstwo o „pruskich dobrodziejstwach“ i wmawia w swoich czytelników, że cały ten dzisiejszy dobrobyt zawdzięczają Polacy w zaborze pruskim wyłącznie opiece i ojcowskiej troskliwości o ich dobro — rządu pruskiego. Dalej jeszcze w tem niegodziwem wprost podjudzaniu publiczności niemieckiej przeciwko Polakom posunęła się grupa hakatystyczna w mieście Ostrowie w Poznańskiem, która w swej odezwie, wydanej celem werbowania nowych członków, wskazując na rzekomo wzmagający się z roku na rok polski stan posiadania ziemi, ośmiela się znów twierdzić, że dzieje się to przy pomocy olbrzymich kapitałów skasowanych we Francyi klasztorów, a więc przy pomocy funduszów odwiecznego wroga Niemiec, Francyi.

Wogóle — artykuły i ataki na Polaków nie schodzą wprost z łamów hakatystycznych pism i odezw. Szowiniści ci boją się widocznie uśpienia antipolskich prądów wśród społeczeństwa niemieckiego i dlatego pracują wciąż niezmordowanie, aby myśl o rzekomem „niebezpieczeństwie polskiem“ nie została zaćmioną przez inne bieżące wypadki.

Wobec tych napaści podwójnie boleśnie dotknął społeczeństwo polskie w zaborze pruskim fakt, że znów znalazł się wśród niego człowiek, który dla zysku zaprzepaścił w ręce komisyi kolonizacyjnej znaczny obszar ziemi polskiej, bo przeszło 900 morgów magdeburskich. Tym razem nie jest to szlachcic polski, lecz potomek polskich włościan, w dodatku potomek włościanina, który jako pierwszy z chłopów polskich, zajmował wybitne stanowisko w organizacyach narodowych, potomek włościanina Palacza z pod Poznania, który w roku 1848 wraz z Libeltem i najwybitniejszymi ówczesnymi obywatelami należał do twórców „Ligi polskiej“. Teraz członek tej rodziny włościańskiej, która i potem jeszcze dużo dobrych wydała obywateli — sprzedał swój majątek ziemski Ujazd komisyi kolonizacyjnej. A wina jego jest tem większa, że nabył on folwark ten dopiero przed kilku laty od Niemca, niejakiego Fremdlinga, który jako katolik i człowiek uczciwy odrzucił był oferty komisyi kolonizacyjnej i wolał ziemię swoją oddać w ręce polskie. Polak w tym wypadku okazał się gorszym od Niemca, więc też tem bardziej zniesławił cieszące się dotychczas ogólnem poważaniem nazwisko swej rodziny. — Szczególne też nieszczęście prześladuje ów powiat gnieźnieński. Najwięcej tam dotychczas było sprzedawczyków, najwięcej też ziemi polskiej przeszło tam w ręce niemieckie, a następstwem tego była strata polskiego mandatu poselskiego z tego powiatu przy ostatnich wyborach do Sejmu pruskiego.

Hakatyści na Górnym Śląsku, mszcząc się za porażkę poniesioną przy tych wyborach, atakują teraz gwałtownie tamtejsze duchowieństwo katolickie. W jaki zaś sposób starają się zniemczyć tamtejsze polskie kościoły, dowodzi następujący wypadek: Urząd górniczy w Wrocławiu wysłał do kardynała Koppa skargę na proboszcza we wsi Kraszejowice na Śląsku za to, że rzekomo wygłasza w swoim kościele tylko trzy niemieckie kazania w roku, mimo, że urzędnicy i robotnicy należący do tej parafii huty rządowej w Ozimku są Niemcami katolikami. Na dowód niemieckości robotników huty przytacza urząd górniczy, że wszyscy rozumieją po niemiecku, i że około 300 z nich nabyło niemiecki kalendarz robotniczy i czyta niemieckie pismo „Der Arbeiter Freund“. Proboszczowi owej parafii nie było na szczęście trudno odeprzeć tego zarzutu. Mógł on wykazać, że wszyscy robotnicy huty są Polakami, że rzekomo abonowane przez nich pisma i kalendarze niemieckie dostarczane, a raczej narzucane im są przez zarząd huty bezpłatnie, i że nieliczni urzędnicy Niemcy nie uczęszczają ani na polskie ani na niemieckie kazania. Wypadek ten jest atoli znamiennym dla sposobu agitacyi germanizacyjnej hakatystów. Najprzód więc zmusza się robotników do przyjmowania darmo piśmideł niemieckich, a następnie na tej podstawie uważa się ich już za Niemców. To już system nawskroś krzyżacki.

Z procesu Eulenburga.

Zeznania komisarza policyi berlińskiej Treskowa odnosiły się w swoim dalszym ciągu do „pięknego Geritza“, który dzięki protekcyi ks. Eulenburga został z podoficera komisarzem okręgowym w Liebenbergu i otrzymał order. Geritza podejrzywano o homoseksualizm i o stosunki na tem tle z ks. Eulenburgiem. Dalej zeznał Treskow, że zmarły dyrektor policyi w Berlinie, Meerscheidt, pozostawił trzy paczki listów, jednę dla cesarza Wilhelma, drugą dla prezydenta policyi Windheima, a trzecią dla świadka, to jest Treskowa. — Na karcie, która się znajdowała pomiędzy owemi listami, było napisane: „Ks. Eulenburg jest w Wiedniu znany jako homoseksualista. Tutaj w Berlinie uczęszcza do łazienek Podeyna i utrzymuje stosunki z hr. Lonyayem“.

Następny świadek, policyant Tietze zeznał, że ks. Eulenburg przed kilkunastu laty bywał w łazienkach Podeyna w Berlinie. Tam zbierali się homoseksualiści. Ów Podeyn umarł, więc Tietze obserwował przez kilka tygodni dom, w którym mieszkał brat właściciela łazienek, masażysta Podeyn, u którego miano się także oddawać homoseksualizmowi. Wynik obserwacyi był ujemny.

Komisarz policyi, dr Kopp, zeznał, że słyszał wiele o skłonnościach homoseksualnych ks. Eulenburga, ale nie może przytoczyć faktów. Na zapytanie prokuratora potwierdził świadek ten, że w salonie fryzyerskim przy ulicy Behrena w Berlinie schodzili się homoseksualiści, jak hr. Hohenheim, hr. Lynar, hr. Edgar Wedel. Następny świadek br. Wendelstaedt przyznał się do niemoralnych popędów seksualnych, oświadczył jednak, że panuje nad niemi w zupełności. Zeznał dalej, że ks. Eulenburg ma skłonności homoseksualne i utrzymywał stosunki przyjacielskie z hr. Lonyay'em i Lecomtem, sekretarzem ambasady francuskiej w Wiedniu. Co do uczynków homoseksualnych, to świadek nie mógł ich przytoczyć, mówiąc, że gdy wymieniano nazwisko Eulenburga, ludzie ruszali ramionami.

Jak to już doniosły telegramy, ks. Eulenburg zachorował tak poważnie, że lekarze nie pozwolili na jego przewiezienie ze szpitala Charité do sali sądowej na ostatnią rozprawę. Przewodniczący zarządził, ażeby trybunał udał się do szpitala i tam w pokoju obok celi chorego prowadził dalej rozprawę. Lekarze oświadczyli, że bez narażenia oskarżonego na niebezpieczeństwo nie można go nawet przenieść do sąsiedniego pokoju. Wobec tego przewodniczący odroczył rozprawę na dzisiaj.

Niektóre dzienniki twierdzą, że szanse ukończenia procesu są małe. Pogłoski o wypuszczeniu oskarżonego na wolną stopę za kaucyą w sumie pół miliona marek nie sprawdziły się, gdyż sąd wcale się tą sprawą nie zajmował. Jaki jest bilans dotychczasowej rozprawy? Otóż bezwarunkowo obciążająco zeznali tylko świadkowie Riedl i Ernest, którzy przyznali się do stosunków z ks. Eulenburgiem, reszta świadków mówiła tylko o skłonnościach homoseksualnych obwinionego, ale faktów nie przytoczyła.

Z krakowskiego bruku.

Pan Ignacy, stały mieszkaniec Krakowa, a jeszcze stalszy gość Hawełki, przyszedł wieczorem pod „palmę“ i stanąwszy na progu sali, rozglądał się długo po wszystkich stołach. Pan Ignacy posiada tak dobry wzrok, że siedząc na Błoniach, widzi godzinę na zegarze katedry wawelskiej, nie mógł więc bezwarunkowo przeoczyć w sali osoby, której szukał. Przegląd trwał dosyć długo, aż wreszcie p. Ignacy cofnął się do bufetu i rzekł do siebie półgłosem:

— Niema nikogo.

Niezgłębiony aforyzm. Jakżeto — w sali przepełnionej jak wagon pociągu kolei państwowej nie było nikogo? Tak jest nie było nikogo dla pana Ignacego. Wszyscy jego bliżsi i dalsi znajomi, wszyscy nawet towarzysze od stolika rozjechali się na wszystkie strony, lokując swoje osoby w tatrzańskich pensyonatach i hotelach. Pozostał osierocony pan Ignacy, który na wilegiaturę nigdy nie wyjeżdża, mówiąc, że skoro dla niego Kraków dobry jest przez dziesięć miesięcy, to dlaczegóż ma być zły przez pozostało dwa miesiące.

Takich, jak pan Ignacy, dla którego obecnie w Krakowie niema nikogo, jest spora liczba. Skazani na samotność, szukają ratunku przed nudami nawet w „placmuzyce“ na plantach. Och — ta „placmuzyka“. Wszakże to jeden z niezliczonych symbolów jedności państwa austryackiego. Gdy siedząc w letniej kawiarni słyszę dolatujące tony „placmuzyki“, wydaje mi się, że równocześnie brzmią takie same tony w Zadarze, Pradze, Lwowie. Te marsze, rzeczywiście „komponowane“ na tle motywów z przeróżnych zakątków; te walce, rozpaczliwie monotonne; te nieuniknione „wieńce“, a wreszcie uwertury, są dla ucha zupełnie tem samem, czem dla żołądka spożyte w kawiarni w niewielkich odstępach czasu lody, potem kawa, a wreszcie butelka piwa.

Ale w porze ogórkowej wszystko trawimy, począwszy od główiastej sałaty ze skwarkami a skończywszy na wyborach w Tarnobrzeskiem. Słuchamy po kolei wszystkich „kawałków“, któremi popisuje się „placmuzyka“, a czasem nawet klaszczemy tylko dlatego, ażeby uchronić palce od zagłębienia się w nosie. Bawimy się także widokiem synów Marsa, którzy stoją naokoło werandy i nie żałują dłoni po każdym kawałku. Pomiędzy jednym a drugim kawałkiem następuje flirt z niańkami, które są najwierniejszemi wielbicielkami „placmuzyki“. Taki ułan, albo takie „krakowskie dziecko“ z trzynastego pułku, mogliby zaśpiewać na nutę Lehara:

„Ja flirtu zasady mam w łonie,
Wszczepione w naturę jak kwiat...“

Mogliby, ale widocznie nie znają najnowszej operetki Lehara, więc poprzestają na mimice i wyrazach, których intencya nie może ulegać żadnej wątpliwości. Nasyciwszy w taki sposób uszy, oczy i żołądek, może potem każdy osamotniony pan Ignacy lub nie Ignacy przechadzać się na przestrzeni pomiędzy dworcem a mostem podgórskim, dla zabicia czasu aż do kolacyi. Zajęcie nadzwyczajnie miłe, podobne do urzędowania starosty w małej mieścinie.

W parku dra Jordana było wczoraj wiele osób, które się tam wybrały, ufając w stałość pogody. Wprawdzie zaraz po południu padał od czasu do czasu lekki deszczyk, a później nawet odzywały się grzmoty, ale wszyscy myśleli, że niebiosa tylko kokietują. Spieszyły tedy spore gromadki Krakowian „do Jordana“, ażeby tam odetchnąć świeżem powietrzem. Kwitnie tam właśnie kilka lip i napełnia powietrze upajającą wonią. Dla amatorów sielanki miły podarek. Zaś kto ma skłonność do satyry z powodu nadmiaru żółci, ten niechaj ogląda nie popiersie Klementyny Hofmanowej, któremu ktoś odbił nos. Ale satyra chowa rychło swoje żądło, a serce napełnia się wdzięcznością dla zmarłego filantropa, który nam stworzył ten park, tak miły każdemu mieszkańcowi Krakowa. Nie żałujcie tedy grosza na pomnik dla Jordana.

Rzęsisty, chociaż niedługi deszcz wypłoszył prawie wszystkich z parku i kazał tramwajami uciekać do miasta. Wytrwali schronili się w kawiarni i pod dachem werandy dla muzyki, a przeczekawszy ulewę, mogli się potem napawać tem czyściejszem powietrzem. A następnie wracając do miasta, mogli widzieć, jak się wieczorne cienie kładły na ogromnej sylwecie kopca Kościuszki. A nowa droga wzdłuż parku ku Woli Justowskiej, zwężająca się w bardzo odległej perspektywie, biegnie prosto w dal, którą znasz, ale z którą w owej chwili zaludniasz własnemi pragnieniami i myślami. Zapominasz o porze ogórkowej i nie zazdrościsz tym, którzy stoją przed obliczem Giewontu, o ile nie siedzą u... Płonki.

Zapada zmrok i zaludniają się powtórnie planty krakowskie. Spożywszy kolacyę, trzeba się przejść i wrócić do domu, dla zaoszczędzenia „szóstki“ za otwarcie bramy. Usypiasz w dusznym pokoju, nie chcąc spać przy otwartem oknie, powietrze bowiem bywa zdradliwe, a jeszcze zdradliwszym... złodziej.

h. j. e.

Kronika.

Kraków, 15 lipca.

Pogoda. Miesiąc lipiec zawodzi nas nieustannie swoją zmienną pogodą. Po chłodnej i dżdżystej porze wyjaśniło się w sobotę, a ciepła i jasna niedziela wywabiła mnóstwo mieszkańców Krakowa za mury miasta nawet w dalsze okolice. Poniedziałek był także pogodny, ale wczoraj rano już przed południem duszne i nasycone wilgocią, powietrze było złą prognozą na resztę dnia. I rzeczywiście ku wieczorowi mieliśmy wczoraj ulowę, a w nocy równie ulewę z burzą. Czy dzisiejszy dzień mimo pogodnego poranku obejdzie się bez deszczu, jest wątpliwe w chwili, gdy piszemy te słowa.

Wobec znacznego obniżenia się temperatury u nas, zajmujące są doniesienia wiedeńskich dzienników, wedle których w Wiedniu temperatura ciągle się podnosiła. I tak w poniedziałek w śródmieściu Wiednia wskazywał termometr w poniedziałek 32·4° C. Podobne temperatury notowano wogóle na północ od Alp z wyjątkiem Galicyi, mniej więcej na przestrzeni 130.000 kilometrów kwadratowych. Wedle telegraficznych sprawozdań, które otrzymał wiedeński zakład meteorologiczny, w poniedziałek były następujące temperatury w wymienionych miejscowościach wedle skali Celsyusza: Uście w Czechach 34, Praga 33, Znojm 35, Przyrów 32, Insbruk 32, Gorycya 31, Tryest 26, Pola 28, Abazya 25, Budapeszt 30, Zagrzeb 31, Florencya 33, Rzym 31, Palermo 29, Paryż 24, Nicea 27, Korfu 31. Najwyższą temperaturę miała znana miejscowość Ischl, a mianowicie 40° w cieniu.

Skutkiem upałów w Gracu podczas zawodów gimnastycznych zemdlało przeszło 100 osób z pośród publiczności. Na rzece Łabie skutkiem niskiego stanu wody ustał ruch okrętów towarowych. Dopiero wczoraj spadła w Wiedniu temperatura.

Nabożeństwo dziękczynne. W sobotę dnia 18 b. m. o godzinie 10 przed południem odprawionem zostanie w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu ocalenia miasta od pożaru w roku 1850.

W niedzielę dnia 19 b. m. przed południem odprawionem zostanie w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo dziękczynne z powodu zwycięstwa pod Grunwaldem w dniu 15 lipca 1410 roku.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi skarbowej Rady miasta pod przewodnictwem prezydenta miasta, dra J. Lea. Sekcya zatwierdziła wnioski prezydyum o zaciągnięcie pożyczki komunalnej na cele rozszerzenia gazowni i elektrowni miejskiej. — Dalej przyjęto wnioski sekcyi prawniczej, zezwalającej na udzielenie kilku emerytur i zaopatrzeń w drodze łaski, — wkońcu przyjęto do wiadomości sprawozdanie z rewizyi miejskiego wydziału obrachunkowego, odbytej w d. 30 czerwca i rewizyi miejskiej kasy, odbytej w d. 1 lipca b. r.

Lekceważenie prasy. Ekspedyt magistratu, rozsyłając „porządek dzienny“ każdorazowego posiedzenia Rady miasta Krakowa, traktuje redakcye dzienników co najmniej dziwnie. Oto rozsyła redakcyom tylko sam „porządek dzienny“, a rozmaite załączniki, referaty i wnioski dochodzą wraz z porządkiem dziennym tylko rąk radców miejskich, z pominięciem redakcyj. To postępowanie utrudnia zadania sprawozdawców, dla których nieraz w ważniejszych kwestyach przedłożeń, byłoby rzeczą wskazaną należycie je przestudyować. Sądzimy, że p. prezydent miasta usunie te anormalności.

Klinika chirurgiczna uniwersytetu Jagiell. zostanie zamkniętą 18 b. m. na czas wakacyjny. — Ambulatoryum kliniki również będzie zamknięte.

Z uniwersytetu. P. Antoni Wincenty Samuel Łucki, rodem z Chrzanowa, kandydat adwokacki w Wiśniczu, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru ludowego. Jutro we czwartek daną będzie 3-aktowa burleska „Podróż do Ameryki“.

Zamordowanie żandarma. Niezwykły i rzadki u nas fakt zamordowania przez chłopów żandarma, o którym podaliśmy wiadomość w porannym numerze naszego pisma, zainteresował miasto w niemałym stopniu. O wypadku tym, który się wydarzył w nocy z soboty na niedzielę, dopiero dzisiaj prokuratorya państwa w Krakowie otrzymała urzędowe zawiadomienie bez żadnych jednak bliższych szczegółów. Jak informacye nasze stwierdzają, żandarm z posterunku w Bierzanowie, plutonowy Moros, padł ofiarą zasadzki, gdyż atakowany, nawet przez kilkunastu chłopów z przodu, twarz w twarz, przy użyciu broni nie dałby się rozbroić i nie uległby przemocy. Prawdopodobnie więc Moros, ugodzony zdaleka kamieniem w głowę, upadł nieprzytomny, a wtedy rzucili się na niego napastnicy i kamieniami, kołami i nożami zamordowali nieszczęśliwego. Na drugi dzień, po odkryciu zwłok, żandarmerya miejscowa rozpoczęła śledztwo, rezultatem którego było aresztowanie 11 włościan i parobków miejscowych pod zarzutem udziału w morderczym zamachu. Po pierwszem śledztwie uwolniono dwóch włościan, przeciw pozostałym dziewięciu toczy się dalsze śledztwo. Na miejsce zbrodni wyjechała też bezzwłocznie komisya sądowo-lekarska, złożona z sędziego i lekarzy z Wieliczki. Komisya dokonała oględzin miejsca mordu i miejsca znalezienia zwłok, a lekarze przeprowadzili obdukcyę zwłok, celem stwierdzenia ilości i jakości obrażeń śmiertelnych. Gdyby zachodziła tego potrzeba, do śledztwa wydelegowany zostanie sędzia z krakowskiego sądu karnego.

Porządki na dworcu towarowym kolei północnej. Niejednokrotnie w sprawozdaniach z posiedzeń Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie zaznaczyliśmy niebywałe wprost stosunki, jakie od dłuższego już czasu zapanowały na tutejszym dworcu kolei północnej, stosunki, które mogą doprowadzić nasze kupiectwo i przemysł do ruiny. Rozmiary i organizacya obecnego dworca towarowego nie odpowiada ani w setnej części swemu celowi, wydobycie z dworca tego przez adresata nadeszłej mu przesyłki towaru należy do udręczeń, a przez spóźniony odbiór naraża kupca na nieobliczone nieraz szkody.

Sprawa dworca towarowego była już przedmiotem kilku ankiet, do Wiednia jeździły specyalne deputacye, złożone z reprezentantów gminy i Izby handlowej celem uzyskania u rządu budowy nowego dworca, co przyrzeczonem, ale dotąd dotrzymanem nie zostało.

Tymczasem stosunki są coraz gorsze i będą coraz gorsze z rozwojem naszego handlu i przemysłu. Kupcy na przykład po sześć dni czekają na wyładowanie swych pilnych i potrzebnych towarów z magazynów kolejowych i chociaż zapłacili obfite tak zwane składowe, nie mogą się doprosić o wydanie przesyłki. — Jeszcze dotkliwiej daje się taki bezład, panujący na kolei północnej, odczuwać kupcom zamiejscowym, którzy dawno mając w ręku fracht, pewni, że towar czeka na nich pod magazynem, przyjeżdżają do miasta końmi, ponoszą znaczne koszta i ewentualnie z powodu niedołęstwa kolei muszą wracać bez towaru.

Takie porządki na dworcu towarowym kolei północnej dają się odczuwać i administracyi naszego pisma, która co jakiś czas odbiera większe zapasy maszynowego papieru rotacyjnego. Ostatnia przesyłka dla nas wagonu z papierem stała już od trzech dni na dworcu, zanim go wyładowano, gdyż jednego dnia zarząd kolei północnej nie miał na wagon miejsca przed magazynem, drugiego znów dnia w magazynie. Ledwie dzisiaj, 11 dzień od wysłania z fabryki, odebraliśmy papier z kolei.

Stanowczo stosunki takie, połączone z uszczerbkiem interesów miasta i okolicy dłużej cierpiane być nie mogą, a reprezentacya gminy powinna dołożyć energicznych starań, by postanowiona przez rząd budowa nowego dworca towarowego na Krowodrzy jak najprędzej urzeczywistnioną została.

Aresztowanie włamywacza. Przed kilku dniami agent policyi, p. Jakób Karcz, aresztował na ulicy Radziwiłłowskiej jakiegoś podejrzanego mężczyznę, który rozglądał się po kamienicach, jakby upatrując mieszkania, gdzieby mógł kradzież popełnić. — Przy aresztowanym znaleziono wytrychy, pilniki i sztaby żelaza, służące do wyłamywania drzwi. Aresztowany podał, że nazywa się Franciszek Zieliński i liczy 42 lat, wszelkich innych jednak wyjaśnień, a mianowicie: skąd pochodzi, czem się trudni i poco przybył do Krakowa, stanowczo odmawia. Z różnych danych sądząc, policya mniema, że aresztowany jest niebezpiecznym włamywaczem, który musi mieć na sumieniu szereg kradzieży. Domysł ten już w części się stwierdził, gdyż w rzekomym Zielińskim poznano sprawcę włamania się do mieszkania p. Wiktoryi R., zamieszkałej pod l. 17 przy ulicy Szewskiej, której skradł on zegarek i tylko spłoszony przez właścicielkę mieszkania, nie popełnił większej kradzieży. Do kradzieży Zieliński się przyznał.

Obecnie szczegółowe śledztwo z uwięzionym prowadzi komisarz policyi p. Krupiński.

Z kraju.

Z piekła borysławskiego. Korespondent „Słowa Polskiego“, który patrzył w ostatnich dniach na płonący szyb „Oil City“, w ten sposób spisuje swoje wrażenia:

Już z paromilowej odległości z pociągu spostrzegłem łunę na niebie, wkrótce zaś za Drohobyczem oczom naszym ukazał się słup ognisty, rzucający zmienne blaski na okolicę. Wśród pasażerów wszędzie ogromne ożywienie, wszyscy rozmawiają o płonącem „Oil City“ i o zagrożonym „Śląsku“, ktoś tam opowiada, że w nocy ze środy na czwartek ogień tak był silny, że na rynku w Drohobyczu można było czytać bez światła; powtarzam to, nie ręcząc za prawdę.

Dojeżdżam do pożaru o świtaniu; potężne to wrażenie: wśród głękokiego lazuru nieba, którego nigdy tak pięknem nie widziałem, rycząc, hucząc i kłębiąc się, bije potężny słup ognia. Raz w raz wylatują w górę czarniawe obłoczki i pod wpływem gorąca rozpryskują sie szybko jak błyskawice i wijąc się w pierścienie i zakręty pną się do góry, spowite gęstą wełnistą masą dymów, gubią się w niej wreszcie i oto setki metrów wznosi się w obłoki złowrogi czarny słup dymu, ciągnąc się wyżej w dal za wiatrem. Gdy bliżej podszedłem, zauważyłem, że ropa z niesłychaną energią dobywa się licznemi strumieniami, bijącemi z ogromną chyżością z kupy gorącego żelaziwa. Byłem od ognia jakie pięćdziesiąt kroków, zauważyłem jednak wkrótce, że moje ubranie zaczyna parzyć, że żar przenika obuwie, gorący powiew owionął twarz, oczy oślepły prawie od blasku; miałem wrażenie, że wąsy i broda zaczynają mi gorzeć, odchodzę więc na jakie sto kroków, rozglądam się po terenie.

Ziemia wysuszona na pieprz, porozkopywana wszędzie, bezładnie rozrzucone leżą kupy żelaziwa, pola dokoła wypalone; straszny obraz zniszczenia. A pośród tego z poza szerokich wałów ziemnych, jak z krateru zionie jak wulkan niezmożony, urągający „zwykłym ludziom“ i „świetnym władzom“ żywiołowy strumień ognisty. Jak święty, tysiącletni ogień Kaukazu lub wulkan.

Na wschód widnieją zgliszcza trzech szybów, ku północy i zachodowi szeroka pusta przestrzeń, od południa jedynie, przez dym i żar widzę wieżę i zabudowania „Śląska“.

Nafciarze miejscowi nie szczędzili cierpkich uwag pod adresem zarówno zarządu kopalni, jak i władzy górniczej, pożarowi temu przypisywali znaczenie symptomatyczne. Na kopalniach tych, jak i wielu innych — powiadają — nie wiedzieć właściwie, kto rządzi, bo kierownik odpowiedzialny niema dostatecznej władzy i musi nawet w sprawach technicznych ulegać rozkazom świeżo i przypadkowo upieczonych dyrektorów, którzy mając często więcej szczęścia, niż znajomości rzeczy, sami nie wiedzą co czynią. Właścicielami szybu są Niemcy z Berlina, pomimo to zarząd kopalni od chwili przyjścia ropy szczególnie, okazał się nieudolnym i lekkomyślnym, chociaż paru fachowców zgłaszało się z projektami ujęcia wybuchu w rury, co w ostatnich dniach przy produkcyi 70 wagonów było niezbyt trudnem, nie uczyniono tego i deszcz ropny zupełnie zbędny, wciąż skrapiał całą okolicę, przygotowując drogę pożarowi.

Niesmak ogólny wywołało zachowanie się przedstawicieli berlińskiej spółki. Chociaż zrozumiałą jest psychologia pogorzelców, którzy myślą: „gdyśmy się już spalili, może wszystko dookoła iść z dymem“, zrozumiałą jest animozya do domniemanego rywala „Śląska“, objawiająca się w ciągłem nastawaniu na zdemolowanie tego szybu, ale dziwnym jest ten pewien bierny opór przeciw celowemu ratunkowi, te nieuzasadnione zarzuty, rzucane za plecami, skierowane przeciw racyonalnym zarządzeniom władz, to grożenie interwencyą pruskiego ambasadora (może Eulenburga) z powodu energicznej obrony „Śląska“ przez władze polityczne. Przykre bardzo wrażenie wywołało także na znającym rzecz, odzwierciedlenie tych pruskich dąsów w korespondencyach niektórych pism codziennych.

Sporo dowcipów i uwag ściągnął na siebie p. Hohman, radca ministeryalny, który przybywszy z daleka, sądził, że swym wiedeńskim splendorem od razu pożar ugasi. Czas jego pobytu tutaj był właściwie jedną wielką ankietą, która obradując w coraz to innym składzie, przyjmowała coraz to nowe projekty. Wkrótce jednak spostrzegł pan radca, że ze swem nawet wielkiem wykształceniem, ze swą energią i inteligencyą, wobec pożaru tak samo jest bezradny, jak jego podwładni, więc skierowawszy akcyę na racyonalne tory stopniowej, ostrożnej roboty, odjechał. Obecnie akcyę gaszenia prowadzą pp. Łukawiecki i Łodziński, krok za krokiem, zacieśniając ogień wałami.

Poszedłem na „Śląsko“. Zastałem tam pp. Lonszana i Szczepanowskiego, którzy pokazywali mi swą akcyę ratunkową, ciekawie bardzo zorganizowaną: wieża wiertnicza i zabudowania całe i nieuszkodzone, wciąż przykryte strumieniami parującej wody, duże pompy parowe stale pracują, dostarczając 600 litrów wody na minutę; wodę spływającą chwyta się ponownie i krąży ona tak, aż wyparuje. Żar tam mocny, ludzie pracujący przy wężach wodnych co chwila samych siebie zlewają dla ochłodzenia. Powierzchnia wieży od strony ognia obrosła żółtym kamieniem kotłowym. Ogień nie śpi, więc i tu praca nie ustaje, ludzie pracują na zmianę, jasno im i gorąco dzień i noc.

Wyrażam powątpiewanie, czy długo jeszcze będzie się można utrzymać w takim żarze, lecz obrońcy uśmiechają się tylko i mówią, że trzymali się tydzień w gorszych warunkach, więc utrzymają się i dalej.

Z Zakopanego piszą nam: Dnia 19 lipca odbędzie się na dochód Towarzystwa szkoły ludowej w Zakopanem w sali „Morskie Oko“ koncert, urządzony przez siły amatorskie z Nowego Targu. Na program koncertu składają się produkcye kwartetu i kwintetu, solowy śpiew p. Isakowicza (baryton), a na zakończenie danym będzie sceniczny obraz Zycha „Echa leśne“.

Jeden z bohaterów tego opowiadania żyje do do dziś dnia i mieszka w Ustrzykach: major i były dowódca pułku miechowskiego w roku 1863/4 Walter. Starowina, dowiedziawszy się, że będą odegrane w Zakopanem „Echa leśne“ Zycha, przez amatorów z Nowego Targu, gdzie wystawiono je po raz pierwszy, przyrzekł uświetnić te miłe dla niego wspomnienia przeszłości swoją obecnością na przedstawieniu.

Pochwalanie morderstwa. Z Przemyśla donoszą: Sąd karny skazał na 10 dni aresztu z zamienieniem jednak na 50 koron Eugenię Czeniową, żonę podoficera artyleryi, która na liczniejszem zebraniu podczas świąt wielkanocnych wychwalała Siczyńskiego, że postąpił sobie „honorowo i politycznie“ i bezcześciła pamięć ś. p. A. Potockiego.

Tarnopol, 13 lipca. (Lipcowe mrozy. — Śladami włościan czerniechowskich. — Nowa szkoła żeńska. — Towarzystwo stolarskie. — Rozprawa o zajścia w Czerniechowie.)

Z początkiem lipca mieliśmy przez kilka dni ranne przymrozki tak silne, że w wielu miejscach przemarzła kukurudza, hreczka, jarzyny, a nawet kwiat ziemniaczany. Będzie więc w tych płodach nieurodzaj. Natomiast żniwa zbożowe zapowiadają się doskonale, jak niemniej korzystnie wypadły sianokosy i koniczyny.

Rozruchy w Czerniechowe podziałały podbudzająco na okoliczne włościaństwo w tym kierunku, że rozpuszczono pogłoskę wśród ludu, jakoby włościanie czerniechowscy sprawę wygrali, nic im się nie stało i wszelkie prawa na rzece im przyznano. Przy tem wszystkiem miejscowi agitatorowie nie zasypiają sprawy i zachęcają lud do oporu. Na tem tle wybuchł we wsi Czernielów Mazowiecki (własność p. Leona Podlewskiego) spór o staw, który miał być przez właściciela spuszczony i osuszony na łąkę. Włościanie „ponczeni“ przez kilku agitatorów i wójta, stawili opór, nie chcąc dopuścić do robót osuszających, i zażądali, aby staw pozostał stawem. Jako racyę podawali, że od lat wykonują służebności pojenia w niem bydła moczenia konopi i t. p., a terazby stracili te uprawnienia. Jest to pozornie drobny spór, gdyby nie okoliczność, że włościanie stawiają wprost imperatywne żądania, bez uwzględnienia praw własności właściciela stawu. Skorzystał z tego poseł Ostapczuk i narzucił się nawet ludności polskiej na nieproszonego opiekuna. Takiesame przeszkody stawiają włościanie właścicielowi dóbr w Ochrymowcach, p. Kozłowskiemu, przy osuszeniu stawu.

Od 1 września otrzyma Tarnopol nową szkołę żeńską z prawem publiczności, pod kierownictwem Sióstr św. Józefa. Ze szkołą tą jest połączone, prywatne na razie, liceum żeńskie 6-klasowe a planem dostosowanym, ze względu na język polski wykładowy, do stosunków krajowych i miejscowych.

Znane już w naszym kraju tarnopolskie Towarzystwo stolarskie wstępuje obecnie w jeszcze korzystniejszą fazę rozwoju, dzięki poparciu tak ze strony ministerstwa pracy, za staraniem posła Galla, jak i Rady miejskiej. Ministerstwo udzieliło Towarzystwu na razie bezpłatnie potrzebnych do urządzenia warsztatu maszyn z tem zastrzożeniem, że czynniki miejscowe i krajowe poprą starania spółki stolarskiej. Ze swej strony odstąpiła gmina Towarzystwu trzy ubikacye za rocznym czynszem 100 koron, w opróżnionych barakach Bilińskiego, tak, że teraz Towarzystwo może rozwinąć na szerszą stopę swą produkcyę.

Proces o zajścia w Czerniechowie odbędzie się prawdopodobnie we wrześniu i potrwa kilka dni. Akta znajdują się obecnie w opracowaniu prokuratoryi państwa.

Ze świata.

Nowa szkoła polska w Królestwie. Jak donosi „Kuryer Polski“, hr. Zygmunt Wielopolski otrzymał koncesyę na 8-klasową szkołę filologiczną prywatną pod kierunkiem znanego w szerokich kołach pedagoga, prof. Jaczynowskiego. Od nowego roku szkolnego otwarte będą 2 pierwsze klasy. — Szkoła nosić będzie miano patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki.

Z kroniki bandytyzmu w Królestwie. Do gospodarza jednego z domów przy ul. Nowolipki w Warszawie, p. S., nadszedł list — jak pisze „U. Leb.“ — od „anarchistów“ z żądaniem 600 rb., przyczem w razie odmowy grozili bombą. Na list ten p. S. nie dał żadnej odpowiedzi. Później jednak zjawili się dwaj „delegaci anarchistów“ osobiście, i wtedy p. S. zaczął się z nimi targować co do sumy. W końcu stanęło na tem, że zamiast 600 rb. wzięli 20 rb. oraz „na dodatek“ flaszkę wódki.

— Na stacyi w Sosnowcu wykonano znów dwa napady na pociągi. Onegdaj w nocy na odchodzący ze stacyi Sosnowiec pociąg towarowy napadła banda rzezimieszków w celu rabunku węgla, przyczem ciężko poraniony został bamulcowy Wawrzyniec Kamieński, który bronił dostępu do pociągu; bandyci nic nie skorzystawszy, umknęli. — Tejże nocy również w Sosnowcu nad ranem, po raz wtóry dokonano napadu na odchodzący pociąg towarowy. Bandyci stawili się w większej liczbie, sterroryzowali służbę pociągową i zrabowali dużą ilość węgla, zanim przybyła ochrona wojskowa, której część zrabowanego węgla udało się odebrać.

— O zabójstwie strażników w Firleju w Lubelskiem donoszą jeszcze następujące szczegóły:

„W piątek wieczorem w Firleju w powiecie lubartowskim, dokonano zabójstwa kilku osób, przy następujących okolicznościach: Do wsi przyszło kilku nieznanych ludzi, ubranych dość przyzwoicie,

którzy rozdzielili się na dwa oddziały: Jedni poszli na wieś, drudzy zaś zaszli do piwiarni. W tym czasie w piwiarni był wachmistrz straży ziemskiej, Paweł Kozłowski z dwoma policyantami. Kozłowski zażądał od nieznajomych pokazania legitymacyi. Nieznajomi, przekomarzając się, poczęli się zlekka opierać, częstując strażników piwem. Wkrótce pod piwiarnię podeszli towarzysze nieznajomych; wtedy wachmistrz wysłał strażników na ulicę, sam zaś jął dokonywać rewizyi osobistej nieznajomych. W tej jednak chwili rozległo się kilka strzałów i Kozłowski, ugodzony trzema kulami, padł trupem na miejscu.

Jednocześnie dały się słyszeć strzały na ulicy, gdzie zabito strażnika Siedleckiego i pokątnego doradcę, Aleksandra Mazurka. Zabójcy zbiegli. Na miejsce zajścia z policyą wyjechał policmajster, p. Ulich, w celu ścigania zabójców. Nocy dzisiejszej ujęto dwóch podejrzanych ludzi, których osadzono na Zamku w Lublinie.

— Rewizye i aresztowania w Lublinie. W różnych punktach miasta policya dokonała w dniu onegdajszym rewizyi, przyczem aresztowano kilkanaście osób.

Krwawe starcie w Żytomierzu. Do pism warszawskich donoszą: W Żytomierzu przyszło do krwawego starcia między policyą a anarchistami. Wołyński zarząd gubernialny żandarmeryi dowiedział się, że w nocy przybyli anarchiści z Berdyczowa i mają w Żytomierzu dokonać „ekspropryacyi". — W domu Staroświeckiego na rogu Bulwaru i Puszkińskiej, w którym mieści się szynk Sikordy, znajdować się mieli, według informacyi, owi anarchiści. Dom otoczono żandarmami, rozstawiono straże, a o godzinie 10½ wieczór oficer żandarmeryi wszedł do szynku i zawołał: „Ręce do góry! Nie ruszać się!" W tejże chwili w odpowiedzi posypał się grad kul z brauningów, a wtedy i żandarmi zaczęli strzelać. Z liczby obecnych w szynku zabito — jak donosi „Wiestnik Wołyński" — mieszczanina Samuela Lubowicza, anarchistę Jakóba Andrzejczuka i dozorcę pocztowego Teodorczuka. Zmarł również skutkiem rany otrzymanej wachmistrz Kapustyński. Rany odnieśli żandarmi oraz dawno poszukiwany anarchista Aron Ostrowski, złodziej E. Nowaczyński, Winekur i Kowalczuk. Gości znajdujących się w szynku podczas starcia aresztowano. Aresztowano również właściciela szynku, subjekta i dwóch synów. Ogółem policya aresztowała tego wieczoru 35 osób.

O ohydnej profanacyi zwłok, pozwalającej mniemać, że mamy tu do czynienia z nekrofilizmem, donosi „Kuryer Litewski": Ogrodnik z zakładu Plebańczyka, obchodząc groby na Rosie, przy polewaniu kwiatów zauważył rozkopaną mogiłę niedawno pochowanej Stanisławy Trojanówny, która zakończyła życie samobójstwem. Natychmiast zawiadomiono policyę. W obecności władz sądowych i księdza trumnę wyjęto z mogiły i skonstatowano, że wieko trumny jest połamane, nogi nieboszczki wystawały na arszyn z trumny, suknie były zdarte i zwłoki do połowy obnażone. Po bliższem zbadaniu okazało się, że nogi są połamane, włosy na głowie otrzyżone i na sukni zauważono plamy stearynowe. Ta profanacya grobu, niezrozumiała zupełnie, bo śladów rabunku nie dostrzeżono, budzi ogromną sensacyę w mieście.

Na katolicyzm. Czytamy w „Kuryerze Litewskim": W ostatnich czasach dał się znowu zauważyć w mieście Wilnie i w gubernii wileńskiej wzmagający się wśród ludu prąd do przejścia z religii prawosławnej na łono rzymsko-katolickiego Kościoła. O czemś podobnem dochodzą nas również liczne wieści z gubernij sąsiednich z wileńską, a więc z grodzieńskiej i mińskiej.

Sprawa Owczarkównej. Jak z Petersburga donoszą, frakcya socyalnych demokratów złożyła interpelacyę w sprawie Owczarkówny, osądzonej w Warszawie za udział w zamachu na Skałłona. Według słów interpelacyi, do celi Owczarkówny wprowadzono agenta policyi, którego przedstawiono jako adwokata Stanisława Patka. Owczarkówna uwierzyła i przyznała się rzekomemu adwokatowi do winy. Podczas tej rozmowy, żandarmi ukryci przysłuchiwali się jej.

Proces o szpiegostwo. Przed najwyższym Trybunałem sądowym w Wiedniu odbyła się tajna rozprawa sądowa nad zażaleniem namiestnictwa w Tryeście przeciwko uwalniającemu wyrokowi sądu tryesteńskiego w procesie przeciwko 5 Tryesteńczykom o szpiegostwo na rzecz Włoch za pomocą gołębi pocztowych. Rozprawa trwała trzy godziny, a skończyła się orzeczeniem Trybunału, że ma się odbyć przed sądem w Tryeście nowa rozprawa z powodu formalnego błędu w wyroku. Trybunał pozostawił przytem sądowi w Tryeście zupełną wolność w szacowaniu orzeczenia wojskowego.

Katastrofa podczas corsa w Pradze. Do powozu pani Kaizlowej były zaprzężone 4 konie rosyjskie, a rasa ta znana jest ze swojej dzikości. Gdy porucznik Gyorgyewicz, który, jak wiadomo, powoził, znajdował się jeszcze na ulicy Maryi, pewien sportsmen zwrócił mu uwagę na to, że jest wprost niebezpiecznem z takiemi końmi brać udział w corso, zwłaszcza, że porucznik sam tylko powoził, zamiast żeby na jednym z przednich koni jechał wierzchem stangret. Porucznikowi Gyorgyewiczowi odradzano wprost udziału w corsie, ale on uparł się i rad nie usłuchał. Konie kupił dopiero przed kilku dniami i nie znał ich wcale, uprząż była efektowna, ale sporządzona z lichej skóry krowiej. Pani Kaizlowa oświadczyła, że gdyby Gyorgyewicz był wiedział, jak dzikie są owe konie — byłby ich z pewnością nie użył do corsa. Wszak chodziło o życie jej i jego. Równie handlarz Staniek, od którego Gyorgewicz kupił konie, nic nie wiedział o ich dzikości, wedle twierdzenia pani Kaizlowej. — Nie pierwszy raz wydarzył się pani Kaizlowej podobny wypadek. Przed kilku laty podczas corsa kwiatowego w Nicei spłoszyły się konie u powozu pani Kaizlowej i skaleczyły kilka osób.

Pożar rafineryi nafty. Z Pardubic w Czechach telegrafują:

Pożar wielkiej tutejszej rafineryi nafty Dawida Fanto i Sp. już został zlokalizowany, zupełne ugaszenie nastąpi dopiero za dwa lub trzy dni. Straty wynoszą około pół miliona, ponieważ spaliło się między innemi także 30 wagonów nafty.

Sprawa „Intryganta". Wczoraj podaliśmy za dziennikiem „Zeit" pogłoskę, która obiega w Budapeszcie, a wedle której „Intrygant" ks. Lubomirskiego, zwycięzca w „derby" wiedeńskiem, ma liczyć już 4 a nie 3 lata, skutkiem czego nie miał prawa startować w owem „derby". — W numerze wtorkowym „Zeit" na podstawie informacyj ze źródeł sportowych stwierdziła bezpodstawność owej pogłoski, domaga się jednakże oficyalnego zaprzeczenia.

Długi miast niemieckich. W chwili gdy miasto Kraków zaciąga wielką pożyczkę miejską — warto dowiedzieć się, jakie też długi ciążą na wielkich miastach w Rzeszy niemieckiej. Z wydanego w tych dniach zestawienia urzędowego przytaczamy też następujące szczegóły:

I tak w dniu 1 kwietnia 1907 r. Berlin miał 378½ milionów mk. długów. W ostatnich dziesięciu latach urosły one o 112·3 mil. mk. W tym samym czasie urosły długi miasta Monachium z 157 mil. na 237 mil. Kolonia zaciągnęła w tym czasie 107 mil. mk. nowych długów i miała 1 kwietnia 1907 r. razem 136·3 mil. mk. długów. Frankfurt nad Menem miał więcej długów, bo 156 mil. mk., chociaż w ostatniem dziesięcioleciu zaciągnął „tylko" 98½ mil. mk. nowych pożyczek. Drezno miało 1 kwietnia 1907 r. 118 mil., a Lipsk 110½ mil. mk. długów. Stosunkowo mało zadłużony jest Wrocław, bo tylko sumą 58 mil. mk. Natomiast rekord w robieniu długów wziął Szarlotenburg, który w ostatnich 10 latatach dorobił 80 mil. mk. długów, tak iż obecnie ma ich 101·3 mil. mk. Bardzo pokaźne długi miały także następujące miasta: Norymberga 87 mil. mk., Dyseldorf 72 mil., Stutgar 48½ mil., Hanower 40 mil., Magdeburg 54½ mil., Essen 23·3 mil., Kamienica 30½ mil., Szczecin 53·8 mil., Królewiec 44½ mil., Poznań 26 mil. mk., i t. d., czyli 39 miast niemieckich razem 2320 mil. mk. długów.

Nadmienić atoli wypada, że są to miasta mające więcej niż 100.000 mieszkańców, po części znacznie większe od Krakowa.

Ze stowarzyszeń.

Z Towarzystwa Wielkopolan. Dnia 19 b. m. przybywa do Krakowa liczne grono członków Towarzystwa młodzieży kupieckiej z Poznania celem zwiedzenia zabytków i pamiątek tutejszych oraz kopalni w Wieliczce. Przyjęciem tych naszych ziomków zajmie się tutejsze stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, które pragnąc uczcić miłych gości z zaboru pruskiego, urządza w niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 8 wieczorem we własnym lokalu przy ulicy Wolskiej l. 14 bankiet, na który zaprasza także członków naszego Towarzystwa. Liczny udział członków Tow. Wielkopolan w tym bankiecie jest więc bardzo pożądany (nakrycie w cenie 3 kor. od osoby).

We wtorek dnia 21 b. m. o godz. 8 m. 15 wieczorem odbędzie się przyjęcie gości poznańskich w lokalu Towarzystwa Wielkopolan przy ulicy Karmelickiej l. 4. Spodziewać się należy, że na posiedzenie to przybędą członkowie naszego Tow. w komplecie.

Studya za granicą. Informacyj o wiedeńskiej akademii ziemiaństwa udzielają członkowie wydziału Kółka rolniczo-leśnego „Ognisko" w Wiedniu. Ich adresy: M. Lorentski, Krynica; St. Brodzki, Jadachy, p. Chmielów; Franczykowski Wł., Biecz; T. Wielgner, Kuty ad Kołomyja; A. Paul, Śniatyn.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Witołda Obrąpalskiego złożył trzeci kurs szkoły rolniczej w Czernichowie 34 K na obronę polskości w W. Ks. Poznańskiem.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. ojca Rajmundowie Meusowie na zakład p. Żurowskiej 20 K.

Dla E. Leszczyńskiego złożyła Zofia Iskrzycka 2 K.

Opera i operetka lwowska w Krakowie.

We czwartek: „Cavalleria" i „Pajace".
W piątek: „Baron cygański".
W sobotę: „Straszny dwór".
W niedzielę: „Wesoła wdówka".

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Mazepa".

Z kalendarza. We czwartek 15 lipca: N. P. M. Szkaplerzn. i Eustachego; w piątek 17 lipca: Aleksego w. i Marceliny p.; w sobotę 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilla.

Wschód słońca 16 lipca o godz. 3 min. 51, zachód o 7 m 41; długość dnia 15 godzin min. 50.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lipca termometr doszedł od 14·8 do 31·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 15 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·1 mm., termometru 17·8 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

× **Zjazd gorzelniczy w Warszawie.** Piszą nam z Warszawy: W dniach 25—27 b. m. i r. odbędzie się w Warszawie zjazd gorzelniczy, obejmujący całokształt polskiego przemysłu gorzelniczego, w szczególności zaś gorzelnictwa z całego Królestwa. Urządzeniem zjazdu zajmuje się komisya organizacyjna, w skład której wchodzą właściciele i pracownicy gorzelń, oraz przedstawiciele polskiej nauki zawodowej. W celu należytego ukształtowania prac zjazdu utworzyły się 4 sekcye, a mianowicie: prawno-ekonomiczna, sekcya pracy zawodowej, techniczno-naukowa i sekcya gospodarcza. — Życzący sobie przyjąć udział w zjeździe i w poszczególnych jego sekcyach, proszeni są o zawiadomienie o tem komisyi organizacyjnej zjazdu, której biuro mieści się w lokalu stowarzyszenia pracowników gorzelniczych w Warszawie, ulica Podwale Nr 4.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 14 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 119, cieląt 317, owiec i kóz 0, nierogacizny 233; razem 669 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od 59·— do 78·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·—; bitej wagi: nierogaciznę od 123·— do 146·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 185·— do 250·—, krowy od 86·— do 140·—, buhaje i jałówki od 72·— do 120·—, cielęta od 22·— do 70·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 391 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 238, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 40, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. — Kraków, 14 lipca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 25·— do 26·—, czerwona i żółta 25·— do 26·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 18·— do 20·—, węgierskie 20·90 do 21·90; jęczmień na krupy 16·— do 16·60, browarny —·— do —·—, na paszę 14·— do 14·50; owies z opłatą akcyzową 15·30 do 16·10; proso 13·50 do 14·40; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 19·20; kukurydza 16·80 do 17·40; groch 23·50 do 29·—; fasola 17·— do 26·— wyka 14·— do 16·—; rzepak zimowy 32·— do 32·50; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 40·—; słoma 6·40 do 7·20; siano 4·80 do 6·—; koniczyna pastewna 6·40 do 7·80; ziemniaki 6·— do 7·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 1·80 do 2·—; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do ·—170.

Budapeszt, 15 lipca. Pszenica na październik 11·06 do 11·07; żyto na październik 9·36 do 9·37; owies na październik 8·32 do 8·33; kukurydza na lipiec 7·54 do 7·55, kukurydza na sierpień 7·54 do 7·55, kukurydza na maj 7·43 do 7·44; rzepak na sierpień 16·60 do 16·70.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, usposobienie silne; gorąco.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lipca.

Komitet budowy domu dla studentek im. Elizy Orzeszkowej we Lwowie. Komunikują nam: W listopadzie 1907 roku powstała w łonie Kółka studentek czytelni akademickiej myśl podjęcia akcyi, zmierzającej do budowy domu dla studentek polskich we Lwowie. Ponieważ znalazła ona gorące poparcie wśród ogółu studentek, jako też wśród sfer społeczeństwa starszego o tem powiadomionych, wybrano na posiedzeniu Kółka tymczasowy komitet, który omówiwszy na szeregu zebrań program pracy początkowej, uchwalił na posiedzeniu z dnia 11 lipca b. r. stałą formę pracy, w sposób następujący: Akcyę prowadzić będą a) komitet ściślejszy, b) komitet ogólno-akademicki, c) komitet obywatelski. Komitet tymczasowy zajmie się praktycznem wykonaniem uchwały z 11 lipca b. r. bezpośrednio po wakacyach.

W porannym numerze „Słowa Polskiego" i „Kuryera Lwowskiego" z dnia 11 lipca b. r. pojawił się komunikat, donoszący o uchwale przewodniczych towarzystw akademickich zawiązania komitetu w analogicznym celu. Wyjaśniamy, że jest to komitet późniejszy, nie pozostający z komitetem tymczasowym w żadnym związku. Udział kolegów w komitecie budowy domu dla studentek polskich im. Elizy Orzeszkowej we Lwowie, zależeć będzie od stanowiska przewodniczących Towarzystwa akademickiego wobec tego komitetu. B. Ancówna, przewodnicząca, M. Konopacka, sekretarka.

„Dom lekarski" we Lwowie. Towarzystwo lekarzy lwowskich znalazło stosowną parcelę, na której wybudować pragnie „Dom lekarski". Czynione są starania, aby gmina m. Lwowa okazała się podobnie ofiarną, jak gmina m. Krakowa i ofiarowała Tow. lekarskiemu bezpłatny grunt pod budowę.

Szkarlatyna we Lwowie trwa już od 10 miesięcy, a od 1 stycznia do 12 lipca b. r. stwierdzono urzędownie 633 wypadków (88 śmiertelnych) t. j. prawie 2 razy więcej, niż przeciętnie przez cały rok w ubiegłem dziesięcioleciu, czyli częstość szkarlatyny w bieżącym roku jest 4 razy większa, niż w stosunkach normalnych.

Onegdaj omawiano tę sprawę na posiedzeniu miejskiej komisyi sanitarnej. Po wyczerpującej dyskusyi komisya wyraziła zdanie, że budowa szpitala dla chorób zakaźnych jest dla Lwowa nagląco potrzebna i że należy w tej sprawie przyspieszyć rokowania z Wydziałem krajowym.

Wasińskiego przeniesiono z więzienia przy ulicy Batorego do domu karnego przy ulicy Kaźmierzowskiej. Reszta członków jego bandy pozostaje jeszcze przy ulicy Batorego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 15 lipca).

Aresztowania w Sosnowcu.

Sosnowiec. Pet. ag. tel. donosi: Od 1 lipca odbywają się tu masowe aresztowania i wydalania osób, należących do skrajnych partyj. Dziś wydalono 130 osób, od 1 b. m. ogółem 350. Stoi to w związku z wiadomościami o spisku na życie cara.

Tołstoj przeciwko wyrokom śmierci w Rosyi.

Londyn. W piśmie „Daily Chronicle" pojawił się artykuł Lwa Tołstoja, w którym autor protestuje przeciwko częstym wyrokom śmierci w Rosyi. Tołstoj pisze, że nie może dłużej tego znosić, więc zabiera głos publicznie, aby położyć koniec tym okrucieństwom, chociażby sam przez to miał się dostać do więzienia.

Nie będzie zjazdu.

Berlin. W tutejszych kołach urzędowych i półurzędowych zaprzeczają wiadomości, podanej przez jedno z pism rosyjskich, jakoby obecny attaché wojskowy Niemiec w Petersburgu, pułkownik Jacoby, otrzymać miał od cesarza Wilhelma własnoręczny list do cara. Taksamo nic w tych kołach nie wiadomo o mającym się rzekomo odbyć zjeździe cesarza Wilhelma z carem.

Zjazd słowiański w Pradze.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 15 lipca.)

Deklaracye delegacyi.

Praga. Na dzisiejszem posiedzeniu rannem poseł Kramarz, jako prezes, zakomunikował zjazdowi, że wszystkie delegacye południowych Słowian połączyły się w jedną delegacyę.

Potem nastąpiły deklaracye poszczególnych delegacyj co do wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie. Jako pierwszy przemawiał delegat rosyjski Ozierow. Oświadczył on, że delegacya rosyjska zgadza się na urządzenie takiej wystawy i że za najdogodniejszy dla niej termin uważa także rok 1911. — Najpóźniej zaś wystawa ta odbyć się powinna w r. 1915.

Następnie zabrał głos imieniem delegacyi polskiej delegat Straszewicz, i powiedział, mniej więcej, co następuje: „Wczorajsza mowa dra Kramarza, który wyliczył zasadnicze postulaty i główne linie wytyczne wszechsłowiańskiego porozumienia, wywarła na nas głębokie wrażenie. Serdeczne słowa przedstawiciela narodu słowiańskiego przejęły nas wszystkich uczuciem radości. Jesteśmy też najmocniej przekonani, że wszystkie hasła wzniosłe, które odrodziły się w idei słowiańskiej: wolność, równość i uznanie indywidualności narodowej, oraz współudział w popieraniu rozwoju każdego narodu, będą obecnie jako pragnienie i natchnienie podstawą obrad i uwydatnią się w uchwałach konferencyi. W tem przeświadczeniu przystąpimy do pracy nad wcieleniem w życie twórczej myśli słowiańskiego zjednoczenia".

W dalszym ciągu swej mowy Straszewicz zaznaczył, że Polacy znajdują się w bardzo trudnem położeniu ekonomicznem, a w zaborze rosyjskim wprost w ucisku i że wobec tego nie będą mogli wystąpić na wystawie w takich rozmiarach, w jakich mogliby wystąpić w razie innych warunków bytu. Natomiast sądzi, że dla Polaków w Galicyi nie znajdzie się żadna przeszkoda co do obesłania wystawy.

Następnie mówił delegat bułgarski Bobczew, wyrażając usilne życzenie jak najrychlejszego załatwienia sporu rosyjsko-polskiego.

W odpowiedzi na wywody Werguna o jedności narodu ruskiego w Austryi i Rosyi, odpowiedział delegat polski, dr Grek, że obecnie przy powszechnem prawie głosowania Rusini łatwo będą mogli określić, czem są i za co się uważają. Polacy przyjmą to do wiadomości i zastosują się do tego.

Del. Dudykiewicz wyraził zadowolenie, iż Polacy nie chcą się mięszać do wewnętrznych spraw ruskich w Galicyi.

Del. rosyjski prof. Krasowskij oświadczył: I my pragniemy, ażeby wszystkie przeszkody w rozwoju geniuszu polskiego jak najrychlej usunięte zostały.

Po deklaracyach innych jeszcze delegatów, przystąpiono do głosowania i przyjęto projekt urządzenia wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 15 lipca.

Polscy członkowie delegacyi.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem prezes zawiadomił członków, że od przemysłowców naftowych nadeszło podziękowanie za zajęcie się ich sprawą. Następnie dokonano wyboru członków do delegacyi. Koło postanowiło wydelegować sześciu członków i jednego zastępcę, a jeden mandat członka i mandat drugiego zastępcy odstąpić Rusinom.

Z Koła desygnowano posłów Bombę, Dzieduszyckiego, Głąbińskiego, Kozłowskiego, Petelenza i Ruebenbauera, a jako zastępcę posła Maślankę.

Rusini wydelegują prawdopodobnie p. Okuniewskiego, a jako zastępcę p. Ceglińskiego. Klub ruski dziś w sprawie tej odbył naradę, na której uchwalił przyjąć odstąpiony mu przez Koło polskie jeden mandat członka i jeden zastępcy — jednakże z zastrzeżeniem, że Rusini powinni mieć w delegacyi dwóch członków i jednego zastępcę.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Nowo wybrany poseł dr Górski zjawił się dzisiaj w Izbie i złożył przyrzeczenie poselskie.

Między zgłoszonymi dzisiaj wnioskami znajduje się wniosek pos. Diamanda i tow. w sprawie uregulowania stosunków w przemyśle naftowym, przy pełnem uwzględnieniu interesów konsumentów, robotników i rozwoju tego przemysłu na zdrowej podstawie; wniosek pos. Łukasiewicza i tow. w sprawie utworzenia sądu powiatowego w Zwiniarku i Oknie.

Odroczone odznaczenia.

Praga. Organ realistów „Czas" dowiaduje się, że odznaczenia z okazyi jubileuszu cesarskiego, jakie miały być ogłoszone w dniu 18 sierpnia odroczone zostały. Namiestnictwa zgłosiły bowiem tak rozległe propozycye, że kancelarya cesarska nie zdoła wszystkich na czas zbadać i załatwić. W dniu 18 b. m. ogłoszone zostaną jedynie odznaczenia wojskowe.

Protesty niemieckie.

Chomotów. Na odbytym tu wczoraj wiecu niemieckim w sprawie rzekomej czechizacyi sfer urzędniczych w Czechach, uchwalono wyrazić wielkie oburzenie posłom niemieckim za cofnięcie nagłych wniosków w sprawie nominacyi urzędników, nadto zaś wezwać ich, ażeby w jesieni w razie niespełnienia ich życzeń rozpoczęli jak najostrzejszą obstrukcyę.

Austrya wobec planów Anglii.

Budapeszt. „Pester Lloyd" ogłasza rozmowę swego współredaktora z pewnym wybitnym dyplomatą austryackim o obecnej sytuacyi międzynarodowej. Dyplomata ten oświadczył, że na razie niema żadnego powodu do zaniepokojenia; nawet bowiem w razie gdyby wiadomości o rzekomych planach Anglii względem Austro-Węgier i półwyspu Bałkańskiego polegały na prawdzie, Austrya nie zmieni swej polityki bałkańskiej, bo nie myśli o nowych zdobyczach na półwyspie Bałkańskim, nadto zaś pragnie tam prowadzić politykę samodzielną.

Teatr czeski w Wiedniu.

Praga. „Deń" donosi, że teatr czeski z Król. Winohradów da wkrótce w Wiedniu szereg przedstawień i to w utrzymywanym przez Czechów domu robotniczym.

Katastrofa kolejowa.

Sarajewo. Dziś w pobliżu stacyi Vranduk zderzyły się dwa pociągi. Liczba rannych ma być znaczna.

Proces Eulenburga.

Berlin. Wobec groźnego rzekomo stanu zdrowia księcia Eulenburga obawiają się w kołach sądowych, że rozprawa toczyć się będzie musiała raz jeszcze zupełnie na nowo. Według niemieckiej bowiem procedury procesowej, każda rozprawa, która przerwaną, względnie odroczoną zostanie co najmniej na 4 dni, musi się następnie rozpocząć na nowo z wszelkiemi formalnościami nowego procesu i ponownem przesłuchaniem świadków. Trybunał stara się też o to, ażeby dziś przeprowadzić chociaż tylko kilkominutową rozprawę w więzieniu, bo to uchyliłoby ów przepis ordynacyi procesowej umożliwiłoby nową zwłokę czterodniową.

Lekarze sądowi domagają się wobec twierdzenia niektórych gazet, iż do księcia Eulenburga stosują inną miarę i inaczej się z nim obchodzą, niż ze zwykłymi oskarżonymi, ażeby odfotografowano nogi ks. Eulenburga i wydano odpowiedni komunikat. Z fotografii nóg księcia, opinia publiczna przekona się, że książę jest istotnie ciężko chory.

Balon Zeppelina.

Friedrichshafen. Zapowiedziany na dziś po wczorajszem odroczeniu wzlot balonu Zeppelina został ponownie odroczony z powodu wykrytych w balonie uszkodzeń.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla naszych P. T. Prenumeratorów miejscowych Cennik firmy Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia w Krakowie, ul. Szpitalna, 40.

Giełda.

Wiedeń, 15 lipca. (Tel. „N. Ref."). Zamknięcie o g. 3.

Akcye:	
austr. Zakł. kredyt.	619 50
węg. " "	738 25
Anglobanku	294 59
Unionbanku	540 —
Laenderbanku	437 —
Bankvereinu	518 50
Bodencredit	1060 —
Gal. Banku hipot.	— —
Kolei państw.	725 —
" południowej	119 50
" Elbethal	454 —
" północnej	5120 —
" Czerniow.	560 —
Alpiny	672 —
Rima Murany	548 50
Prag. Tow. żel.	2700 —
Fabryki broni	540 —
Tureckie tytoniowe	423 —
Gal. Tow. kop. n.	575 —

Oblig. węg. indemn.	93 15
Renta majowa	96 70
Austr. Renta kor.	93 90
Węg. " "	93 —
56 l. Listy T. kr. z.	94 50
4% Listy Banku hip.	94 05
4½% " " "	99 75
5% " " "	110 25
4% " " kraj.	99 50
4½ " "	100 30
4% Gal. Obl. prop.	96 45
4% Gal. poż. kr. 1893	95 55
4% Poż. m. Lwowa	93 90
Losy tureckie	186 75
Marki	117 55
Ruble	252 50
Rosyjska pożyczka	95 70

Usposobienie: Spokojne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 15 lipca (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą w koronach	żądają
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 30	100 30
4% " " "	94 25	95 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4½ " " "	94 75	95 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. niezl.	97 —	98 —
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 50	96 50
4% " miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% " kolejowe	94 50	95 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	111 —	121 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	569 —	574 —
" kolei Lwów-Czerniów-Jassy	560 —	565 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	97 —	97 50
4% " " srebrna	97 —	97 50
4% renta koronowa austryacka	93 —	93 50
4% " " węgierska	93 —	[illegible]
4% " krakowska	[illegible]	[illegible]
4½% " węgierska	[illegible]	[illegible]

Kursa są notowane bez kuponów, który się od [illegible]

L. 1186. 3775

Wydział Rady powiatowej Pilzneńskiej ogłasza niniejszem

Konkurs

na posadę **sekretarza** Rady powiatowej w Pilznie, który równocześnie pełnić będzie obowiązki kasyera i lustratora.

Do posady powyższej przywiązane są następujące pobory:

2400 koron i 400 koron jako dodatek za prowadzenie **kasy pożyczkowej** powiatowej przez pierwszy rok służby prowizorycznej, zaś 3000 koron łącznej pensyi po stabilizacyi.

Kandydaci obowiązani są wnieść podanie ostemplowane najdalej do **15 października 1908 r.** i załączyć:

a) metrykę chrztu z udowodnieniem obywatelstwa austryackiego;
b) świadectwo moralności;
c) świadectwo zdrowia;
d) świadectwo dojrzałości;
e) świadectwo z egzaminu rachunkowości państwowej.

Obok tego wymaganą jest kaucya wysokości 3000 koron w papierach lub odpowiednie zabezpieczenie realne.

Wydział Rady powiatowej

Pilzno, dnia 6 lipca 1908.

Prezes
Mikołaj Rey m. p.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie sprzeda w drodze licytacyi drzewostan sosnowy na przestrzeni około 75 morgów do wyrębu w lesie gminy Cewków oszacowany na 182.763 K, zaś w lesie gminy Miłków drzewostan również sosnowy, na przestrzeni około 24 morgów do wyrębu, oszacowany na 29.300 K w lesie gminy Krowica sama 837 sosen oszacowanych na 10.376 K.

Termin do wnoszenia ofert pisemnych do **28 lipca b. r.** 3847 1 3

Bliższe informacye w Wydziale Rady powiatowej w Cieszanowie w dnie powszednie w godzinach urzędowych.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.